

Kto to jest Jezus?

Topeka, Kansas, USA
20 czerwca 1964 roku

1 Co się tyczy mnie, mieliśmy dotychczas prawdziwe święto smakoszy z tym smacznym śniadaniem. Zazwyczaj otrzymuje się zimną bułkę i do tego trochę galarety. Niedawno byłem w Phoenix, i podano mi naleśniki - my na południu nazywamy je „Flapjacks” - były bez syropu, tak że musiałem je posypać cukrem. Lecz tutaj nam to naprawdę dobrze wyszło, i to nie tylko w naturalnym lecz także w duchowym.

2 Cieszę się, że mogłem słyszeć świadectwo tego brata. Pewnego poranka byłem wezwany do jego łoża. Powiedziano mi, że coś się stało. Myślę, że on należy do tych pierwszych, którzy chcieli finansować te zgromadzenia. Na pewno był to szatan, który próbował uczynić to temu mężowi Bożemu. Lecz przez to widzicie, jak Bóg działa: ON czyni odmianę, tak że z tego będzie nadzwyczajne świadectwo, aby pokazać Jego moc. Tym, którzy Go miłują, wszystko służy ku dobremu. Jesteśmy wdzięczni, bracie, że mogliśmy słyszeć to świadectwo.

3 Jest to dla mnie prawdziwie przywilejem, być z wami ludzie w tym mieście. Nie mogę tego w ogóle wyrazić, co przez to odczuwam. Nie mieliśmy wielkich mas ludzi, jak to czasem ma miejsce, lecz wygląda na to, że Bóg ma zamiar coś uczynić. Coś się rozpoczyna, a ludzie przygotowują się na coś i będą doprowadzeni tam, gdzie powinni być. Jest dobrze, spotkać tych miłych pastorów.

Jest to dla mnie przywilejem, przyjść dzisiaj rano i śmieć mówić do kupców pełnej Ewangelii. Wiem, że ta grupa jest jeszcze młoda. Jest bardzo mała i jak ten brat tutaj powiedział, potrzebują jeszcze ludzi.

Reprezentowałem już na całym świecie wiele dużych i wytwornych organizacji pełnej Ewangelii, jak również różne z baptystów i wiele innych. Mimo to należę tylko do jednej grupy, mianowicie do kupców, gdyż oni sami nie tworzą określonej organizacji. Oni są ogólnoewangeliczni. Nie występują dla niczego innego jak tylko dla pełnej Ewangelii. Z tego się cieszymy.

Uważam, jeśli wy ludzie tego miasta wierzycie, że mówię wam prawdę, to jest to ten czas, w którym kupcy pełnej Ewangelii mogą się schodzić, aby mieć społeczność. Podczas jednej z takich chwil, w której w sobotę rano będzie mówione, nauczycie się wiele jedni od drugich.

4 Przed wielu laty poznałem międzynarodowego prezydenta, brata Shakariana. Wielu z was wie o tym. Na stole leżała cała sterta telegramów. Podczas gdy je czytałem, znalazłem jeden od pani, nazwiskiem Shakarian, która leżała umierająca na raka. W jakiś sposób pokierował mnie Pan do niej. Tak zawarłem znajomość z Shakarianami, gdy ona została uzdrowiona. Wskutek tego dał się ochrzcić doktor Teodor Palouveas, który był grekiem. On był jej lekarzem.

On powiedział: „Idea, na której pan gruntuje ludzi, jest fałszywym przedstawieniem”. Powiedział: 'Ta pani tam leży i umrze,,.

Gdy chciałem wstąpić do tego domu, powiedział: „Jeśli pan tam wejdzie, to proszę być skupionym i cicho, gdyż ta pani jest śmiertelnie chora. Ona tam leży, odjęto jej obie piersi, jest obrzękła”. Dalej zauważył: „Ona umrze. Nie może pan nic na tym zmienić”. Słuchałem przez chwilę jego wykładu. On powiedział: „Niech pan jest rzeczywiście cicho i nie modli się głośno i tym podobne. Odmów pan tylko swoją modlitwę i wyjdź pan”.

Odpowiedziałem: 'Tak jest,,.

5 Potem wszedłem tam. Byłem sobie tego świadomy, że nie będę tego słuchał i poszedłem schodami na górę. Mam nadzieję, że wszystko sobie znowu właściwie przypomnę. Florence, ona była wówczas młoda, przystojna dama, jak również Rose i ci inni modlili się. Jej matka leżała tam już dwa dni nieprzytomna i całkowicie obrzękła.

Uklęknąłem, by się pomodlić. Gdy to uczyniłem, zstąpił Anioł Pański ku łożku i powiedział: „Do trzech dni ona znowu powstanie”.

Więc odwróciłem się, poszedłem do wyjścia, a oni poszli za mną. Powiedziałem: 'To jest w imieniu Pana: Ona powstanie,,. Wtedy rozpoczęły głośno płakać.

Wtem przyszedł doktor Palouveas i chciał mnie wyprosić z budynku. Powiedział: 'Taka idea! Wzbudza w tym człowieku fałszywe nadzieje! Ta kobieta umrze,'.

6 Odpowiedziałem: „Patrząc statystycznie, tak. Lecz na podstawie Słowa Pańskiego, nie”. Powiedziałem: „Ona będzie żyć”.

On powiedział: „Głupstwo! Pan powinien teraz opuścić budynek i odejść”.

Wtedy przyszedł brat Shakarian i powiedział: „Chwileczkę, proszę! Myśmy ciebie wezwali, ponieważ jesteś naszym lekarzem i my ciebie cenimy. Lecz myśmy wezwali także brata Branhama. Ty nie dałeś nam żadnej nadziei więcej; on to uczynił”

Powiedziałem mu: „Wie pan, co ja uczynię? Jeśli ona nie wstanie w ciągu trzech dni, będę nosił na moich plecach szyld z napisem 'fałszywy prorok', i my obaj wjedziemy do Los Angeles. Usiądzie pan do swojego samochodu i pojedzie wzdłuż drogi, trąbiąc przy tym i pokazując na mnie. Lecz jeśli ona powstanie, wtedy pozwoli pan na swoich plecach powiesić szyld z napisem 'partacz w leczeniu', wsiąść do swojego samochodu i trąbić”. Tego on nie chciał.

Później został ochrzczony w rowie nawadniającym i służył Panu, aż został zabrany w górę do wspaniałości.

7 Tak zapoznałem się z Shakarianami. Później pomagałem im założyć ich pierwszą grupę. Byłem im pomocny w całym kraju i w całym świecie w ich grupach. To są bardzo mili ludzie.

Myślę, że coś wam będzie brakować, jeśli wasza społeczność tutaj nie będzie wzmocniona, gdyż rozchodzi się o społeczność. Biblia mówi nam, że mamy się zgromadzać, podczas gdy widzimy zbliżający się koniec, nie opuszczając naszych społecznych zgromadzeń. To nie tylko ich umocni, lecz także was. A wasza siła umocni zbór. Kupcy pełnej Ewangelii nie są organizacją, obok której można stanąć i powiedzieć: 'To jest nasza grupa,.. Ona jest dla wszystkich wierzących, aby się razem zgromadzali. Ona tworzy jednolity zbór - sam zbór, duchowych wierzących. Myślę, byłoby to coś wielkiego, gdybyście to czynili. Lecz być może wygląda wam to jako coś małego.

8 Nie uważam, że to brzmi szyderczo. Niedawno temu zapytał mnie w zgromadzeniu pewien człowiek: „Powiedz, czy jesteś kaznodzieją?”

Odpowiedziałem: 'To być może częściowo się zgadza,.. Jestem zawsze trochę bojaźliwy, mówić coś o kaznodziei przed ludźmi pełnej Ewangelii.

Wy wiecie, mój ojciec był ujeżdżaczem. Ujeżdżał konie. Jako chłopak myślałem, że kiedyś także będę ujeżdżaczem. Wiecie przecież, że mali chłopcy chcą być takimi jak tata. Dlatego także chciałem być ujeżdżaczem. Gdy mój ojciec szedł orać, zawsze mu towarzyszyłem. Potem śmiałem prowadzić starego konia do wodopoju. Koryto to było wykonane z wyłobionego pnia drzewa.

Ilu z was widziało już coś takiego? Więc z jakiej części Kentucky przychodzicie? Ilu spało kiedykolwiek na sienniku? O, wtedy mogę zdjąć moją marynarkę i krawat, gdyż tutaj jestem naprawdę w domu. To jest moje środowisko.

9 Miałem więc zwyczaj tam chodzić. Mój ojciec miał siodło. Jak tylko widziałem go z daleka, brałem starego polowego konia i wołałem moich braci, aby usiedli na płocie. Byłem przecież najstarszy z dziewięciu. Przyniosłem sobie pełną garść łopianu, położyłem go pod siodło, przyciągnąłem mocno pas i wdrapałem się na wierzch. Ten stary biedny koń był tak zmęczony, że ledwie podnosił swoje nogi od ziemi, ale on rżał i skakał wokoło, ponieważ kłuł go łopian. Ja przecież przyciągnąłem pas. Zdjąłem mój kapelusz i myślałem, że jestem prawdziwym kowbojem. Doszło do tego, gdyż czytałem o tym za dużo powieści. Pokazałem moim braciom, że jestem prawdziwym kowbojem i sam temu wierzyłem.

Gdy miałem około osiemnastu lat, uciekłem z domu i udałem się do Arizony. Byłem pewny, że mnie tam potrzebują do ujeżdżania ich koni. Potrzebowali mnie, więc musiałem iść z domu. Byłem jeszcze małoletnim, lecz pomimo to uciekłem i przypadkowo przyszedłem do Rodeo-Zeit do Phoenix. Obejrzałem sobie te zwierzęta, aby zdecydować na którym pojedę. Te, na których inni nie mogli jeździć, miały srebrne siodła. Właśnie na tych chciałem jeździć.

10 Nie byłem zbyt duży, raczej byłem zawsze mały, lecz chciałem sobie nabyć parę skórzanych spodni do jazdy konnej. Wiedziałem, że mój ojciec je nosił. Lecz w tym

czasie nie posiadał żadnych. Więc musiałem sobie jedne kupić. Widziałem piękna parę, na których na dole było napisane „Arizona”. Oprócz tego były na nich głowy byków i tym podobne rzeczy. Pomyślałem sobie: „O, te mi będą odpowiadać”. Jakie to właśnie jest z młodym chłopcem! Gdy je ubrałem, nogawki były prawie pół metra za długie i leżały na podłodze. Wyglądałem jak mała kura ze swoimi piórami. Pomyślałem: 'To nie może być', i postarałem się o parę dzinsów.

Chciałem zarobić trochę pieniędzy. Więc poszedłem do tych koni i oglądnałem je dokładnie. Były takie niespokojne, że nawet siana ze żłobu nie jadły. Pomyślałem: „Ach!”

11 Potem wyprowadzili pierwszego. Jest to dziwne, że opowiadam o tym dzisiaj rano; dotąd nie myślałem w ogóle o tym. Pierwszy koń, który miał brać udział w walce o pierwszeństwo w owe popołudnie, nazywał się „Kansas Outlaw”. Pochodził z Kansas, był duży i okazały, lecz uparty. Miał na nim jechać sławny jeździec.

Poszedłem do innych jeźdźców i usiadłem na płocie. Swoje czapki mieli przesunięte w tył. Pomyślałem: „Wyglądam jak prawdziwy jeździec” i przypatrywałem się.

Wtem wyszedł ów mężczyzna. Był cały udekorowany. Gdy wyjechał na koniu z przegrody, ten zrobił tylko dwa lub trzy obroty i potem stanął dęba. Już koń poszedł w jednym kierunku a on poleciał w drugim. Pomocnicy łapali konia, a karetka pogotowia zabrała jeźdźcę, któremu płynęła krew z uszu. Koń, który dalej biegał wokoło, został schwytyany przez pomocników.

Wywołujący chodził wokoło i mówił: 'Temu, kto pozostanie dziesięć sekund na grzbiecie, dam sto dolarów',. Chodził wokoło, potem przyszedł w moim kierunku, spojrzał na mnie i zapytał: „Jesteś ujeżdżaczem?”

Odpowiedziałem: „Nie”. Bardzo szybko zmieniłem swoje postanowienie. Nie byłem ujeżdżaczem.

12 Gdy swego czasu zostałem ordynowany w Missionary Baptist Church, nosiłem tak pod ręką moją Biblię. Otrzymałem mój dokument, byłem teraz obrońcą wiary i myślałem, to by już było to. Uważałem się za kaznodzieję.

Pewnego dnia byłem w St. Louis, gdzie została uzdrowiona córka Daugherty. Uważałem się za kaznodzieję. Przyszedłem tam do zgromadzenia Zielonoświątkowców. Może niektórzy z was znają Roberta Daugherty. Słyszałem go tam głosić. Ten człowiek tak głosił, że ugiął się przy tym do kolan, na twarzy był siny, pochylał się do ziemi, to znowu prostował, by zaczerpnąć powietrza. Pomimo to można go było słyszeć głosić z odległości dwóch bloków.

Tak szybko ja nie potrafię w ogóle myśleć, według mojego starego, powolnego, baptystycznego sposobu. Jeśli od wtedy mnie ktoś pyta: „Jesteś kaznodzieją?”, odpowiadam: „Nie”. Tutaj muszę uważać.

W Filadelfii zagadnął mnie jeden człowiek.

13 Tam odbywa się następne międzynarodowe zgromadzenie. 29-go mam przemawiać na inauguracyjnym zebraniu Dr. Brown. Będzie obecnych dużo braci. Odbędzie się ono w Filadelfii w dniu 29 tego miesiąca. Jest to dla mnie przywilejem, otworzyć te zgromadzenia i przemawiać tam dwa razy przy śniadaniu.

Ktoś powiedział: „Dlaczego wdajesz się z tymi kupcami? Przecież ty masz być kaznodzieją”.

Odpowiedziałem: „Przecież ja jestem kupcem”.

On zapytał: „W jakim sklepie jesteś zatrudniony?”

Odpowiedziałem: „W sklepie bezpieczeństwa”. Powiedziałem to bardzo szybko, aby tego nie zrozumiał, i on rzeczywiście nie zrozumiał tego co powiedziałem. Ja nie powiedziałem: „Ubezpieczenia” lecz „bezpieczeństwa”.

On zauważył: 'To mnie cieszy,, i zapytał: „Gdzie jest zatem główna siedziba przedsiębiorstwa”. O jakie ubezpieczenie to chodzi?

Odpowiedziałem: „O życie wieczne”.

Wtedy on powiedział: „O tym jeszcze nigdy nie słyszałem. Gdzie jest główna siedziba?”

Ja odpowiedziałem: „W wspaniałości”.

Jeśli ktoś z was jest tym zainteresowany, to po nabożeństwie będę chętnie z nim rozmawiał na temat polisy.

14 Przypominam sobie jeden wypadek ubezpieczeniowy, który już dosyć dawno temu miał miejsce i mam nadzieję, że nie ma tutaj żadnego przedstawiciela ubezpieczeniowego. Mój brat jest zresztą przedstawicielem ubezpieczeniowym przy „Prudential”. Raz przy jednym ubezpieczeniu zostałem oszukany. Nie przeczytano nam dokładnie polisy. Mój ojciec pracował przez dziesięć lat dla ubezpieczenia na życie, które, jak myśleliśmy, byłoby wypłacone po dwudziestu latach. Gdy było płatne, miało wartość 7 dolarów, 50 centów. My byliśmy przekonani, że dostaniemy wypłacone setki dolarów. Ja się na tym nie wyznam. Ubezpieczenia są w porządku, nie chcę ich lekceważyć. Są zupełnie w porządku.

15 Byłem zaprzyjaźniony z kimś, kto sprzedawał ubezpieczenia. Chodziliśmy razem do szkoły. Jego brat napisał „Górna sala”; on jest przyjemnym kaznodzieją baptyistycznym. Wilmer przyszedł pewnego dnia do mnie i powiedział: „Billy, przyszedłem, aby mówić z tobą o ubezpieczeniu”.

Odpowiedziałem: „Wilmer, byliśmy zawsze dobrymi przyjaciółmi. Jeśli chcesz ze mną rozmawiać o pogodzie, o łowieniu i czymś podobnym, to chętnie. Ale nie o ubezpieczeniach”.

On powiedział: „Ty potrzebujesz ubezpieczenie”. Odpowiedziałem: „Ja mam ubezpieczenie”.

On powiedział: „Ach, przepraszam. W takim razie przypuszczalnie sprzedał ci już Jesse ubezpieczenie”. To jest mój brat.

Odpowiedziałem: „Nie”. Moja żona spojrzała na mnie, jak na obłudnika, gdyż wiedziała, że nie mam żadnego ubezpieczenia. Spojrzała na mnie a ja powtórzyłem: „Ja mam pewność”. On zapytał: „Jaka ona jest?”

Odpowiedziałem:

Jak błogo wiedzieć: „Jezus jest mój”,

Jakże ten pokój słodzi mi znój;

On życie z nieba, wieczny w Nim dział,

i odpuszczenie grzechów mi dał.

Tutaj on zauważył: „Billy, to jest bardzo dobre, ale to nie wystarczy na twój pogrzeb”.

Odpowiedziałem: „Lecz to wystarczy, aby mnie wyostać z grobu. Nie troszczę się o to, jak się tam dostanę, staram się o to, aby stamtąd wyjść”.

Wy kupcy, ja jestem wciąż w przedsiębiorstwie. Jeśli chcecie ze mną rozmawiać o tym, będę się cieszył.

16 Mieć społeczność, to jest coś wielkiego. Sadzę, że jest to w Piśmie: „O, jak dobrze i miło, gdy bracia w zgodzie mieszkają! Jest to jak cenny olejek na głowie, który spływa na brodę. Na brodę Aarona, sięgająca brzegu jego szaty”. Społeczność to jest coś szczególnego.

Na początku był Bóg tylko sam. Wówczas nie był On nawet jeszcze Bogiem. Czy wiedzieliście to? ON nie mógł tym być, gdyż Bóg jest „przedmiotem chwały”. Takie jest znaczenie tego Słowa. ON był Elohim, ten sam w sobie istniejący. ON nawet jeszcze nie był Bogiem. Lecz w Nim były atrybuty, tak jak w was są myśli. Najpierw musicie mieć coś w swoich myślach, coś myśleć, a potem to wypowiedzieć. Słowo jest wyrażoną myślą. „Na początku było Słowo, a to Słowo było u Boga”. A to Słowo zostało wyrażone i wydało coś.

17 Tak jest ze wszystkim. Tak to jest ze wszystkim, gdy jesteśmy znowuzrodzonymi, gdy mamy życie wieczne. Istnieje tylko jeden rodzaj życia wiecznego, mianowicie, życie Boże. Jesteśmy Jego atrybutami. Tak mogę mówić tylko do chrześcijan. Jesteśmy atrybutami. Jezus przyszedł jako Zbawiciel. Ilu wierzy temu? „Wybawić” nie oznacza, stworzyć coś nowego. Wybawić oznacza, przyprowadzić z powrotem coś, co już istnieje. Dlaczego się potem trwożycie? Wszystko jest w Jego rękach. Zegar nie tyka niewłaściwie. Wszystko tak musi być i prowadzi nas teraz do tego punktu.

18 Mam nadzieję i naprawdę ufam temu, że każdy z was tutaj dzisiaj rano, kto nie jest członkiem tej dobrej społeczności, rozmawia o tym z tymi miłymi ludźmi. Potrząsnąłem już przedtem rękę prezydenta tej grupy. Wzmocnijcie się. O Dawidzie jest powiedziane, że on otrzymał nowa siłę do walki z nieprzyjacielem. Wy ludzie, chcecie czynić wszystko, co potraficie, aby być wzmocnieni przeciw nieprzyjacielowi. Jesteśmy tutaj jako bracia pełnej Ewangelii. Wierzmy to. Chodźmy więc do dzieła, wyjdźmy i przyprowadźmy do naszych zgromadzeń jeszcze innych braci, czy wierzą pełnej Ewangelii lub nie. Chcemy modlić się i wnieść nasz dział do tego, by wzmocnić ciało Chrystusa. Przez to sami otrzymamy nowa siłę. Niech Bóg będzie z wami i pomaga wam. Jeśli mogę wam być pomocny, to dajcie mi o tym wiedzieć. Zaraz zwrócimy się do Słowa.

19 Nie chcę was za długo tutaj trzymać. Jak już przedtem powiedziałem, jestem trochę powolny i myślę także za wolno. Moja pamięć jeszcze nigdy nie była dobra. Dlatego muszę mieć dosyć czasu. Nie wiem nic więcej jak to, co On mi zleci mówić. Nieraz sprawia mi to trudności, a nieraz także rozwiązuje. Mówię po prostu, co On mówi. Zanim zwrócimy się do Słowa, chciejmy zbliżyć się do Autora.

20 Niedawno temu byłem w drodze z pewnym sławnym doktorem teologii. Wielu z was będzie go znać. To jest William Booth-Clibborn. On głosi Ewangelię w siedmiu językach. Mówiliśmy o Bogu i Jego atrybutach. Powiedziałem: „Bóg jest jak wielki diament. Dary, o których mówisz, są odzwierciedleniem miłości Bożej”. Wspomniałem przy tym Afrykę.

Prezydent kopalni diamentów w Kimberley był jednym z moich porządkowych. Pokazał mi kopalnię diamentów w Kimberley. Tam można je znaleźć na drodze. Nikt jednak nie odważyłby się, zatrzymać nie szlifowany kamień. On musi być przez to Towarzystwo oszlifowany. Nawet wielki diament, gdy się go znajdzie, jeszcze nie promieniuje. Do tego musi on być szlifowany.

21 Tak to było z Bogiem. ON musiał być zraniony dla naszych przestępstw i ubity z powodu naszych przewinień. ON jest tym wielkim diamentem. Gdy diament jest szlifowany, otrzymuje kształt trójkąta. Trzymając go pod słońce, wtedy promieniuje z niego siedem kolorów. Patrząc przez czerwone na czerwone, widzi się białe. Czy wiedzieliście to? To się zgadza. Czerwone przez czerwone. To jest krew, czerwona krew. Gdy Bóg patrzy przez czerwoną krew na czerwonego grzesznika, staje się białym. Takim jest w sercu.

22 Mówiłem dalej: „Bóg został ubity, męczony, zraniony, aby te promienie, jak tylko upadnie na nie potężne Słowo Boże, mogły odzwierciedlać to, czym jest Bóg”.

Ten Mr. Clibborn powiedział: „Ale ty nie znasz po prostu twojej Biblii”.

Odpowiedziałem: 'To może się zgadzać. Lecz Autora znam bardzo dobrze. To jest najważniejsze: że znam Autora„. JEHO trzeba znać, czy znacie całe Słowo, albo nie; Jego musicie znać.

23 Myślę, że był to młody misjonarz, który powiedział raz do Hudson Taylor'a: „Mr. Taylor, otrzymałem właśnie Ducha Świętego. Mam teraz nabyć moje Bakkalaureus filozoficznego wydziału?” On odpowiedział: „Pozwól twojemu światłu świecić nie dopiero wtedy, gdy świeca już jest wypalona do połowy. Pozwól jej świecić, jak długo się pali”. Tak jest! Innymi słowy: Jeśli nie wiesz, co masz mówić, to opowiadaj, jak się to zapaliło. To wystarczy.

Wy kupcy pełnej Ewangelii, czyńcie to samo. Nie potrzebujecie czekać, aż będziecie kaznodziejami. Wydajcie po prostu świadectwo, co On już na was wykonał. Na to przecież schodzicie się tutaj razem: aby poświadczyć, co On dla was uczynił. To da innym światło, tak że przez to będą zapaleni. Tak były zapalane lampy w świątyni: jedna od drugiej. To nie działo się przez obcy ogień, nowe zapalenie, lecz przez jedno i to samo światło. To oznacza, że podczas całego czasu jest to ten sam Bóg, który pozwala świecić temu światłu.

Chciejmy teraz skłonić nasze głowy i mówić do tego wielkiego Autora.

24 Ojciec Niebieski, zgromadzamy się teraz w okręgach niebieskich. Jest nam wiadome, że nie jest to budynek kościelny. Bez wątpliwości zgromadza się tutaj także Kiwani-, Lions-Club i wiele innych zrzeszeń. Jednak dzisiaj do południa jest to kościół, ponieważ zgromadzili się tutaj delegaci Królestwa. Odczuwamy to już przez świadectwa i pieśni i jesteśmy sobie świadomi obecności wielkiego Króla. Wiemy, że On jest tutaj.

Jako dzieci przynosimy Ci teraz Panie chwałę naszych warg, być może nie zupełnie uporządkowana, lecz prosto jak dzieci. TY to rozumiesz. Obojętnie, jak bardzo próbowaliśmy ułożyć nasze zachowanie, nasz umysł, to mogłoby się jednak stać, że nie wychodzi to ze serca i jest wprowadzone coś sztucznego. Lecz jeśli przynosimy Ci ze serca chwałę, która jest w nas, wtedy jestem pewny, że zostanie przyjęta.

25 Prosimy, otocz nas teraz węzłem Ducha Świętego i połącz nasze serca i mów do nas przez Słowo Boże.

Panie, błogosław tę małą grupę, daj jej siłę. „JA, Pan sadziłem to, będę to podlewał dzień i noc, i nikt nie może ich wyrwać z ręki mojej”. Panie, jako Twój sługa proszę: Błogosław ich. Umocnij ich, Panie, dla Twojego Królestwa.

Błogosław każdy zbór, który jest tutaj zastąpiony dziś rano, i każdego pojedynczego. Jeśli byliby tutaj dzisiaj rano tacy, którzy jeszcze nie są zbawieni, to proszę, o Boże, żeby to była ta godzina, w której by poznali, że tak nie mogą spotkać się ze śmiercią, i aby otrzymali dar życia wiecznego przez Jezusa Chrystusa, Twojego Syna. Prosimy o to w Jego imieniu. Amen.

26 W zgromadzeniach głosiłem wam tak poważnie. Teraz nie chciałbym trzymać kazania. Lecz uważam, że nie byłoby to właściwe, mieć zgromadzenie, a nie przeczytać Słowa i coś o tym mówić. Wybrałem ze Słowa małą historię, jedno zdarzenie. Niektórzy z was słyszeli ja już ode mnie dwa, trzy razy. Ale myślę, iż miałyby być jeszcze raz przedstawiona. Wybaczcie mi to.

Czytam z Łukasza 19, od wiersza 1. Jest to szczególnie tekst dla takiego miejsca jak to. Lecz całe Słowo jest przecież inspirowane i ma swoje miejsce.

Ufam temu, że Bóg weźmie to Słowo i postawi je tam, gdzie ono w tym poranku należy.

„Wszedłszy do Jerycha, przechodził się przez nie. A oto mąż imieniem Zacheusz, przełożony nad celnikami, człowiek bogaty, pragnął widzieć Jezusa...”.

Pozwólcie mi czytać to jeszcze raz, gdyż chciałbym to podkreślić:

„Pragnął widzieć Jezusa, kto to jest, lecz nie mógł z powodu tłumu, gdyż był małego wzrostu. Pobiegł więc naprzód i wszedł na drzewo leśnej figi aby Go ujrzeć, bo tamtędy miał przechodzić. A gdy Jezus przybył na to miejsce, spojrzął w górę i rzekł do niego: „Zacheuszu, zejźdź spieszenie, gdyż dziś muszę się zatrzymać w twoim domu”.

Niechby Pan dodał swoje błogosławieństwo do czytania tego Jego Słowa.

27 Nasza historia tego małego człowieka wydarzyła się w Jerychu. Jerycho było najbardziej podupadłym miastem w Palestynie. Leży w dolinie, Jeruzalem natomiast w górach.

Czy zauważyliście, że Jezusowi dano na ziemi najniższe imię, jakie można dać człowiekowi? ON został nazwany „Belzebubem”. Było to najgorsze określenie, jakie Mu można było dać. Znaczy to: „diabeł, wróżbita, zły duch”. Oni przypisywali Jego dzieło złemu duchowi. Zbór, który nie był gotowy Go przyjąć, dał Mu to straszne imię „Belzebub”.

Jego narodzenie miało miejsce w najuboższych warunkach. Jego matka, prosta kobieta, nie miała nawet miejsca, gdzie by mogła przynieść na świat to niemowlę. Jak się mówi, jego pieluchy, w które był zawijany, pochodziły z jarzma wołu. Leżał ON w śmierdzącej stajni, pełnej obornika. To nie była nawet właściwa stajnia, lecz jaskinia w skale.

28 ON zajął się tymi najniższymi i najbiedniejszymi ludźmi. Przez tych najwyższych z społeczeństwa został odrzucony. Zbór - ci swoi Go nie przyjęli, którzy powinni by Go poznać. Lecz oni Go nie poznali. Nie byli odpowiednio poinformowani ze Słowa, aby Go poznać.

Tutaj widzimy, że On znowu szedł do tego najbardziej upadłego miasta Palestyny: do Jerycha. Zapomniałem, ile metrów ono leży pod poziomem morza. ON tak bardzo się uniżył, że ten najmniejszy człowiek miasta, musiał wyjść na drzewo, aby Go zobaczyć.

Tak myślał o Nim świat. Pozostawili Go umrzeć w najstraszniejszy, w najgorszy sposób, jaki tylko może istnieć dla ludzi. ON zmarł jako zbrodniarz. Była to najhaniebniejsza śmierć, jaka On mógł umrzeć. Zewleczono Go z szat. Na posagach

wiesz Mu się szmatę. Jednak On „nie baczył na hańbę”. Oni Go zupełnie obnażyli i haniebnie przybili do krzyża. Wymierzili Mu najgorszy, najstraszniejszy rodzaj śmierci, jaki istniał. Tak ocenił Go świat.

29 Lecz Bóg považał Go tak bardzo, że darował Mu imię, które przewyższa wszelkie imię w niebie i na ziemi. ON wywyższył Go i Jego tron tak bardzo, że na niebo musi patrzeć w dół. Tak Bóg Go považał. Jestem pewny, że dzisiaj rano są to także nasze myśli. Jego imię przewyższa każde imię, które mogłoby być wymienione. Cała niebieska rodzina jest nazwana według imienia Jezus. W Jego imieniu ugnie się każde kolano, i każdy język wyzna Go.

30 Zacheusz był kupcem w Jerychu. Bez wątpienia był on swego rodzaju dobrym człowiekiem. Ponieważ był dobrym człowiekiem, dlatego uważam, że należał z pewnością do kościoła, do jednej denominacji owego czasu. Przypuśćmy, że był faryzeuszem.

On nie zgadzał się z poglądami swojej żony. Powiedzmy, że jego żona nazywała się Rebeka. On nie zgadzał się z nią, ponieważ ona już wierzyła w Jezusa. Ona wierzyła, że On był tym, czym rzeczywiście był: Mesjaszem, gdyż ona widziała Go, czyniącego znak Mesjasza. Ona była żydówką; Żydzi zwracają przeciw uwagę na znaki proroków, gdyż takim miał być ich posłaniec. Na tej podstawie powinni byli Go poznać. Ponieważ On przyszedł jako „Syn Człowieczy”.

31 Czytajcie resztę wydarzenia z Zacheuszem. „Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić zgubionych. Także on jest przeciw synem Abrahama”.

Zarzucono Mu, że miał społeczność z grzesznikami. Oni powinni by to rozumieć, lecz nie zrozumieli tego. Mieli swoją teologię, że muszą prowadzić dobre życie, i być dobrymi ludźmi. Ale nie wiedzieli, czym miał być ich Mesjasz.

Czy wiecie, że to mogłoby się powtórzyć? To mogłoby się tak łatwo stać, że i my byśmy to w jakiś sposób źle zrozumieli. Istnieje tylko jedna możliwość, aby mieć zupełną pewność, mianowicie stwierdzić, kim On wówczas był, ponieważ Pismo mówi, że On jest ten sam.

Zorientujcie się, jak On ma się przejawiać w czasie końca. Jest napisane. ON nie czyni nic, zanim to przedtem nie objawi, tak to jest w Piśmie: „Zaiste, nie czyni Wszechmogący Pan nic, jeżeli nie objawi swojego planu Swoim sługom, prorokom”. ON to objawił. To jest Jego prorok; to jest księga prorocza. To jest zupełne objawienie Jezusa Chrystusa w całości. Nie może być nic ujęte lub dodane. Powinniśmy to zbadać, aby poznać, w jakim dniu żyjemy, gdyż moglibyśmy wpaść do tej samej pułapki.

32 Przyjmijmy, że ten Zacheusz, kupiec z Jerycha, należał do klubu Kiwani lub coś podobnego, jeśli coś takiego już wówczas istniało. To ma służyć tylko jako symbol. Być może, że był członkiem jednego z tych wielkich zjednoczeń, które istniały w Jerychu. Bez wątpienia był w swoim czasie znaczącym człowiekiem i należał do jakiegoś kościoła.

Jednak tym najgorszym było to, że przyłączył się do popularnego poglądu i publicznego przekonania o Jezusie. Jezus jest Słowem - Jezus jest tym objawionym Słowem. On przywłaszczył sobie ogólny pogląd, że On nie był prorokiem, lecz był czymś innym - właściwie nie chciałbym powiedzieć tego wyrażenia, które byśmy dzisiaj mogli użyć - : oszust, ktoś, który coś udaje.

33 Patrzcie, szatan potrafi coś tak dokładnie podrobić, że jest to trudno rozpoznać, co jest prawdziwe a co fałszywe. Jezus powiedział, że w ostatecznych dniach będzie tak, że będzie tak dużo podrabiania, jak za Jannesa i Jambresa, którzy sprzeciwiali się Mojżeszowi.

Pomyślcie, ci dwaj ludzie potrafili wszystko podrobić, co czynili Mojżesz i Aaron. Lecz Mojżesz wiedział, że był potwierdzony. Jannes i Jambres nie przyszli, aby uwolnić niewolników. Mojżesz przyszedł w imieniu Pańskim, aby uwolnić niewolników, gdyż tak było napisane. Abrahamowi było powiedziane: 'Twoje potomstwo będzie tam przebywać czterysta lat jako przychodnie, potem ich wyprowadzę.. Mojżesz miał to TAK MÓWI PAN. Lecz oni potrafili podrobić każdy dar tych dwóch. Mojżesz i Aaron wiedzieli o tym. Oni w ogóle nie zwracali uwagi na tych podrabiaczy, lecz trzymali się dokładnie Słowa. Ostatecznie zadecydował Bóg.

34 Wy wiecie, że On przepowiedział, że w ostatecznych dniach znowu tak będzie: „Podobnie jak Jannes i Jambres przeciwstawili się Mojżeszowi, tak samo ci przeciwstawiają się prawdzie: ludzie spaczonoego umysłu”. To się zgadza. To są jedynie

podrabiania. Dla ludzi jest to oszłamiające.

Czasem upomina się ich. Jednak nie dzieje się to dlatego, że się ich nie lubi, lecz właśnie dlatego, że się ich miłuje.

Co by było, gdyby wasz mały chłopiec siedział na środku drogi, a wyszlibyście i powiedzieli mu: „Drogi chłopcze, nie siedź tam”, a on odpowiedziałby: „Staraj się o twoje sprawy!”? Wtedy dalibyście mu jednak popamiętać. Jak się to jeszcze nazywa, jak mój ojciec wymierzył mi karę? Wychłostać kogoś! Tak się to nazywa? Tego by on potrzebował.

To trzeba nieraz także zborowi wymierzyć. Nie dlatego, że się nie lubi dziecka, lecz właśnie dlatego, że się je miłuje. Miłość doprowadza do porządku.

35 Jezus nie myślał to źle z nimi. ON ich miłował, dlatego musiał ich napominać.

Rozważamy więc tego małego człowieka z jego żoną Rebeką. Ona wierzyła, że ten człowiek był prorokiem - tym prorokiem. Od setek lat nie mieli już proroków. Oni wiedzieli, że ten następny prawdziwy prorok, który wystąpi - to będzie On. Wiedzieli, że się to stanie, ponieważ było to prorokowane. Nie było więcej proroków. Potem wystąpił On. Ona widziała znak Mesjasza i wiedziała, że to odpowiadało Słowu. Ona szukała i znalazła to.

36 Tutaj rozpoczyna się nasze rozważanie. Ten człowiek musiał mieć za sobą ciężką noc, niespokojna noc. Nie mógł spać, przewracał się całą noc na swojej poduszce tam i z powrotem. Wielu z nas wie, jakie są takie noce.

Rebeka wiedziała już o tym. Ona miała łączność z uczniami. Wiedziała, że następnego dnia Jezus przyjdzie do miasta. Bardzo jej zależało na swoim mężu, dlatego chciała, aby spotkał się z Jezusem twarzą w twarz. W Jego obecności coś się z człowiekiem dzieje. ON nie był taki jak inni ludzie; On był inny. Ona chciała mieć pewność, że on Go spotkał, widział Jego dzieło i poznał, że był Mesjaszem. Chociaż kapłani i inni mówili: „Na tym nie ma nic. To jest tylko oszustwo i hokuspokus”, ona wierzyła i modliła się.

Rebeko, jeśli chcesz przyprowadzić twojego kupca Zacheusza do Jezusa, to zacznij się modlić, a on stanie się niespokojnym.

37 Czas się przybliżył. Następnego dnia miał tamtędy przechodzić Jezus. Cała noc kręcił się w łóżku tam i z powrotem, i czuł się nędznie. Ona leżała tam i modliła się. Bez wątplenia powiedziała przy przebudzeniu się: „Dziękuję Ci, Panie. Ja wiem, że działasz na nim”.

Jeśli widzisz, że twój Zacheusz nie ma pokoju, to powiedz: „Dziękuję Ci, Panie. TY działasz teraz na nim”. Gdy zauważysz, że jest nieznośny i nie chce, abyś szła do zboru, przez to, że mówi: „Pozostań z dala od nich! Nie chodź tam więcej! W tym nie ma nic! Wtedy miej cierpliwość. Bóg działa na niego. Tak On to czyni. Czyni go niespokojnym, aż tego więcej nie wytrzyma.

38 Następnego poranka wstał ten mały człowiek całkiem wcześnie, ubrał się w najlepsze ubranie, jakie posiadał, doprowadził swoją brodę do porządku i uczesał włosy. Rebeka spojrzała spod kołdry na niego i zobaczyła go. Wnet wiedziała, że coś się dzieje. Podeszedł do okna i spojrzął na nią, aby stwierdzić, czy już jest przebudzona. Nie, nie była jeszcze zbudzona, pomyślał. Potem odsunął zasłonę i spojrzął na zewnątrz. Dzień prawie co zaświtał. Więc przygotował się.

Gdy modlicie się za kimś, wtenczas coś się dzieje. Przyjaciele, tutaj nie dopisujemy, ponieważ nie modlimy się. Chodzi o modlitwę. „Proście a otrzymacie”. Nie otrzymujecie, gdyż nie prosicie. Nie prosicie, bo nie wierzycie. Wyproście pełność, aby radość wasza była doskonała. Proście i wierzcie, abyście otrzymali to, o co prosiliście. Trzymajcie to mocno. Nie puśćcie tego więcej. Jeśli jest to obietnica w Biblii, a zostało wam objawione, że Bóg wam ją da, to trzymajcie to mocno.

Ona to czyniła. Było jej objawione, że jej Zacheusz będzie zbawiony. Więc trzymała się tego mocno.

39 Gdy chciał wyjść do drzwi, powiedziała: „Zacheuszu, dlaczego dzisiaj tak wcześnie wstałeś?”

On odpowiedział: „Kochana, myślałem, że będę...”. Wy wiecie, można przedstawić

wszelkiego rodzaju usprawiedliwienia. Zacheusz powiedział: „Chciałem wyjść na spacer, zaczerpnąć trochę świeżego powietrza”. Czy byście się na to tak wystroili? Ona coś wiedziała.

Wyszedł i przy bramie spojrzął jeszcze raz z powrotem. Ona obserwowała go przez kratę okienną, aby zobaczyć, co on czynił. Wtedy to poznała. Ukłękła i powiedziała: „Dziękuję Ci, Panie. Wierzę, że teraz się to stało. Wprawiliśmy go w ruch”.

Jeśli przyprowadziliście waszego Zacheusza dzisiaj rano do zgromadzenia, coś się w nim już dzieje. Jeśli tutaj siedzi, coś w nim postępuje. Mamy go już tak daleko.

40 Więc wyszedł, oglądnął się, czy ktoś go obserwuje i powiedział sobie: „Wiem, co uczynię”. Chcemy przenieść się teraz w tok jego myśli: „Moja żona jest zupełnie uwikłana przez tego tak zwanego 'proroka z Galilei'. Mój kapłan i mój pastor mówią, że coś takiego w obecnych czasach nie istnieje. Wszystkie te cuda i tym podobne są tylko oszustwem, nie ma w tym nic prawdy. Wiem, co uczynię: Pójdę tam i powiem Mu, co o tym myślę. To mnie uczyni popularnym w mieście, gdy Mu to powiem do twarzy. To uczynię”. I poszedł.

On myślał: „Na drodze do Jerozolimy musi on przyjść z północy”. Ten teren rozciąga się przecież od Dan do Beerseba. „ON idzie do Jerozolimy, a więc idę do bramy północnej. Wtedy mam Go zaraz, gdy będzie wchodził. Jeśli tam stanę, mogę Go dobrze widzieć i zaraz mu wygarnąć prawdę”.

Ach, ile Zacheuszy istnieje dzisiaj! Mówcie w jakimś zgromadzeniu o Jezusie, a już się mówi: 'To są 'świętoszki'. W tym nic nie ma. Jeśli tylko dostanę tego człowieka, wiem co z nim uczynię”.

41 On poszedł do tej bramy. Lecz tam działo się coś dziwnego. Chciał sobie poszukać dobre miejsce przy bramie i powiedzieć Mu, że jest kupcem i należy do Klubu-Kiwani i do wszystkich zjednoczeń w mieście, i że jest widzianym i zacnym obywatelem miasta. Chciał mu wyjaśnić, że nie potrzebuje przychodzić do miasta, gdyż oni mają dosyć kaznodziei i kościołów i nie potrzebują tam Jego idei. Tak kroczył wzdłuż drogi z nadętą pierśią. Gdy na coś takiego się odważy, to może Rabbi zrobi go diakonem. W końcu doszedł do bramy miasta.

42 Tam było coś niezwykłego. Wy wiecie, jest to jakieś dziwne, lecz gdziekolwiek zjawiał się Pan Jezus, tam znalazł się ktoś, kto chciał Go słyszeć. Jeszcze zanim tam doszedł, usłyszał wrzawę. Oni śpiewali różne pieśni. „Chwała Bogu na wysokości” i wszystkie te wspaniałe śpiewy. Niektórzy krzyczeli i wyskakiwali z radości. Czy nie jest to dziwne, że wszędzie tam, gdzie znajduje się Jezus, jest zawsze dosyć hałaśliwie?

Wy wiecie, gdy On pewnego dnia szedł przez Jerozolimę droga do świątyni, brano gałązki palm i drzew i zgotowano Mu owację. Stali tam profesorowie wielkich towarzystw i kapłani i mówili: „Rozkaż im, aby nie krzyczeli”.

ON odpowiedział: „Jeśli oni milczeć będą, wtedy kamienie krzyczeć będą”. W Jego bliskości jest radość. Tak jest!

43 Wy wiecie, zanim Aaron wszedł do nadnaturalnej wspaniałości, musiał być namaszczoney. Jego szata była obramowana dzwoneczkami i jabłkami granatowymi. Tylko tak mogli wiedzieć, że Aaron jeszcze żyje, gdy słyszeli dzwonenie. Po tym także Bóg poznaje, czy jesteście żywymi lub nie, jeśli słyszy się coś od was. Jeśli jest coś martwe, wiecie, co się dzieje. Po tym odgłosie mogli poznać, że on jeszcze żyje.

44 Zacheusz słyszał hałas. Gdy tam przyszedł, brama i mury były pełne ludzi. On był przecież tylko małym człowiekiem i pomyślał: „Jak ja Go teraz zobaczę? Tak wiele świętoszków będzie wokoło Niego, że Go w ogóle nie zobaczę. Jedno wiem: Stad nie mogę Go zobaczyć, gdyż jestem za mały”.

„Wiem, że On będzie jadł u mojego konkurenta. Gdyby był inteligentnym człowiekiem, to przyszedłby do mojego sklepu, do mojej restauracji. Lecz On idzie do Lawińskiego”. Mam nadzieję, że nikt tutaj nie nazywa się Lawiński. „Lecz On idzie do jego restauracji, chociaż moje dania są lepsze. Moja żona Rebeka jest nawet członkiem Jego zboru, a On idzie tam!”

45 Pomyślał: Więc, pójdę na skrzyżowanie ulic Alleluja i Glory. Tam On będzie przechodził. Tak jest! Na skrzyżowaniu ulic Alleluja i Glory. Tam możecie Go zawsze spotkać.

Pozostawił więc tłum za sobą, pobiegł tam i dodał sobie odwagi myśląc: „Gdy On wyjdzie zza rogu, wtedy powiem Mu już moje przekonanie. Tutaj musi przechodzić. Potem rozważył sobie, że tłum Mu będzie towarzyszył.

Tak to jest zawsze. „Gdzie jest padlina, tam gromadzą się orły” - nie kurczęta, ptaki związane z ziemią. Orzeł, niebieski ptak, przychodzi tam, gdzie jest ścierw. Jego pokrewna, kura, jest tam, gdzie są szczury i inne. Lecz orzeł buduje swoje gniazdo całkiem wysoko w górze na drzewie, gdzie nikt nie dosięgnie. Nie gnębią ich żadne pasożyty; one latają za wysoko. Nie może im zaszkodzić grabież, ani żaden gryzoń. On jest orłem. One chcą pożywienie orła. To jest to.

46 Wy wiecie, Jehowa porównuje samego siebie z orłami i również nas nazywa orłami. Jego prorocy są orłami, widzącymi.

Orzeł wzbija się tak wysoko w górę, że żaden inny ptak nie może mu dorównać. Gdyby sokół próbował go naśladować, rozerwałoby go na strzępy. To się zgadza. Ten powód leży dzisiaj w tym: Tak wielu próbuje podrabiać. Wkrótce będzie to objawione. Pozwólcie im podnieść się trochę wyżej, wtedy będą wyrwane wszystkie pióra. One szybko wypadają, nieprawda?. One spadają. Pamiętajcie o tym: Orzeł jest specjalnie wyposażony do tego. Człowiek może naśladować to Słowo tylko wtedy, jeśli jest do tego szczególnie wyposażony; jeśli został wyposażony od Boga, nie przez seminarium. Nawet gdyby się wzbil całkiem wysoko, co mu to da, jeśli pogubi swoje pióra?

Jeszcze coś: Co on ma z tego, wzbic się, jeśli tam w górze jest ślepy i nie może nic więcej widzieć? On musi mieć oczy, aby wiedzieć, co on tam w górze czyni. Tak to jest z orłami Bożymi. Im wyżej się wzbijecie, tym dalej możecie widzieć, abyście mogli powrócić i przepowiadać, co się ma stać. Rozumiecie to? Uważam, że ten kolorowy brat tam w tyle zrozumiał to dobrze, nieprawda?

47 Potem mógł sobie powiedzieć „Jeśli tu pozostanę, to ten hałaśliwy tłum mnie zagłuszy, tak że On mnie w ogóle nie usłyszy. Oni robią tyle hałasu, że On moje karcenie w ogóle nie zauważy. To dobrze. Potem pomyślał: „Wiem co zrobię: Tam jest drzewo leśnej figi. Wejdę na nie i gdy On będzie przechodził, zobaczę Go. Wdrapię się na gałąź i powiem Mu, co Mu mam do powiedzenia. Wtedy On się dowie, że ja jestem Zacheusz, członek tej doskonałej denominacji tutaj. Powiem Mu, gdzie należę i co mój kapłan myśli o Nim”. Więc, to może być w porządku.

48 Obejrzał się i pomyślał: „Pierwsza gałąź jest mniej więcej na wysokości trzech metrów”. On sam był może 1,50 m wysoki. W jaki sposób pokona tę wysokość? Pytał się samego siebie, jak się tam dostanie? Nie było dla niego żadnej innej możliwości; musiał wdrapać się na to drzewo. Znowu rozejrzał się wokoło i zobaczył jedyna tylko możliwość. Wywóz śmieci tego poranka jeszcze nie był dokonany i kubły na śmiecie stały opodal w rogu. Pomyślał: „Jeśli sobie przyniosę jeden z tych kubłów tutaj, wtedy będę stał dosyć wysoko, aby dosięgnąć pierwsza gałąź. Chcę Go koniecznie widzieć i będę Go też widział!”

Wiecie, gdy człowiek koniecznie chce widzieć Jezusa, wtedy także użyje skrajnych rzeczy.

Lecz patrzcie, Bóg działał na nim. Co to było? Modlitwy jego żony Rebeki zostały wysłuchane.

49 Więc on poszedł na tamtą stronę. W ten poranek nie było jeszcze wywozu śmieci. Dlatego kubeł ze śmieciem był bardzo ciężki, tak że go nie mógł poruszyć. Był do tego za słaby. Jeszcze raz spróbował, lecz mu się to nie udało. Była tylko jedna możliwość; musiałby go chwycić i podnieść. Ale był ubrany w najlepszy garnitur.

Jednak jeśli naprawdę koniecznie chcecie widzieć Jezusa, zastosujecie wszystko. Po prostu uczynicie wszystko, jeśli Go chcecie rzeczywiście widzieć. Lecz szatan będzie próbował powstrzymać was od tego. Za każdym razem położy wam przeszkodę na drodze, aby was powstrzymać od zobaczenia Go. On oślepi wasze oczy wszystkim, czym tylko może. Jednak jeśli jesteście mocno zdecydowani, wtedy Bóg utoruje wam drogę. Dzisiaj przechodzi On tutaj. Nie pozwólcie szatanowi, aby wam położył coś na drodze: że nie macie czasu, gdyż musicie to załatwić, itd. Pozostańcie jeszcze trochę siedzieć.

50 Więc on tam idzie i ugina się. Przy tym na pewno wybrudził sobie swój piękny ubiór. Jednak udało mu się wziąć ten kubeł. Właśnie w tej chwili, gdy go chwycił i poruszył, z poza rogu wyszli jego konkurenci.

Tak to jest mniej więcej. Zacheuszu, ty powiedziałaś, że nigdy nie pójdziesz do grupy świętoszków.

Lecz teraz jesteś tutaj!. Teraz on tam stoi ze swoim kubłem na śmiecie i rumiana twarzą! Jego konkurent powiedział: 'To przecież jest Zacheusz, właściciel restauracji. On zmienił swój zawód. Ma nowe miejsce pracy. Jest teraz zatrudniony w mieście jako śmieciarz,..'. Lecz jeśli koniecznie chcecie zobaczyć Jezusa, pomimo to dołożycie wszelkich starań. On pozostał stały. Z zaczerwieniona, nabrzmiałą twarzą przeniósł go na drugą stronę i postawił. Potem zaczekał, aż tamci znikli za rogiem.

51 Teraz wstąpił na kubeł i wspiął się na drzewo. Proszę wybaczyć, miałem się inaczej wyrazić. Ilu zna to wyrażenie? To dobrze. Innymi słowy: wdrapał się na drzewo.

Teraz jest u góry! Lecz jak on wygląda! Jest pełny odpadków, całkiem zabrudzony.

Czasem dopuści to Bóg tak daleko z wami. Amen. Dzisiaj słyszałem kogoś. Wiecie, jak się ostatnio postępuje? Mam nadzieję, że to nigdy nie przeniknie do naszych kół zielonoświątkowych, chociaż już widzę, jak się to wkrada. Przychodzi się, uściśnie komuś rękę i mówi: „Przyjmuję Jezusa jako mojego osobistego Zbawiciela”. Chciałbym zobaczyć, aby przyszli do ołtarza, klękają, umierają, bojują, krzyczą i szlochają. Myśmy mieli konie. Gdy karmiliśmy je koniczyną, tą wspaniałą, słodką, pełną nektaru koniczyną, wtedy spływała im ślina z pyska. Gdy przyjdziecie dosyć blisko do Kanaanu, także u was popłynie woda, gdyż pokrzepicie się miodem z Kanaanu.

52 Siedział więc na drzewie i próbował zetrzeć ten brud ze swojego nowego ubrania. Nie pomyślał, że to tak wyjdzie. Jeśli ktoś modli się za wami, będziecie czynić dziwne rzeczy. Wytarł się, usunął drzazgi ze swoich kolan i rąk i pomyślał: „Jak ja wyglądam! Siedzę więc tutaj. Rebeka mówiła mi, że ten człowiek jest prorokiem. Będę czekał w ukryciu”. Usiadł na rozwidlonej gałęzi - w dobrym miejscu.

Skoro przyszlście tak daleko - i przyszlście dzisiaj rano tutaj i siedzicie jak Zacheusz na „rozwidleniu”, mianowicie tam, gdzie spotykają się dwie drogi, wasza i Boża. Jeśli przewyciężyliście się tak daleko, że przybyliście dzisiaj rano tutaj, wtedy modlitwa Rebeki będzie wysłuchana. Teraz znajdujecie się tam, gdzie spotykają się dwie drogi, mianowicie wasza i droga Boża.

53 Podczas gdy tam siedział, myślał: „Ona mówiła, że jest prorokiem, że On rozpoznaje myśli w sercach ludzi i objawia im je i może im także powiedzieć, co z nimi jest nie w porządku. Natanaelowi powiedział, że był pod drzewem, zanim przyszedł do Niego. Nie będę tego próbował i pozostanę ukryty na tym drzewie. A więc i ja jestem na drzewie. Pomimo to nie wierzę, że On jest prorokiem. Po prostu nie wierzę temu, ponieważ mój kapłan mi powiedział, że proroków już nie ma. Od czterystu lat przecież nie mieliśmy żadnego więcej”.

54 Oczywiście wy pojmujecie, że przez tę naukę pogładową chciałbym podkreślić jeden punkt.

On zsunął wszystkie gałęzie razem i ukrył się bardzo dobrze za nimi. Myślał: „Gdy On pójdzie Alleluja - drogą w dół, skręci na drogę - Glory. Jak tylko dojdzie tutaj i skręci koło rogu, podniosę trochę tę gałąź, tak że będę Go mógł zobaczyć. Podniosę ją tylko trochę do góry. Tutaj w górze nie może mnie zobaczyć, a gdy On potem przejdzie i ja Go zobaczę, wtedy wiem, co uczynię: Wtedy odsunę gałęzie i powiem Mu moje przekonanie. Wygarnę Mu prawdę!” Siedział tam dość długo.

55 Po pewnym czasie usłyszał zbliżającą się wrzawę. Gdy przychodzi Jezus, zazwyczaj się coś słyszy. Potem On skręcił z poza rogu. Co zobaczył najpierw? Mnóstwo ludzi, którzy otaczali drogi. Zacheusz pomyślał: „Jestem rad, że znajduję się tutaj w górze na drzewie. Tak nie wpadnę znowu między nich”. Tam w górze na drzewie był dobrze zamaskowany. Nikt by go nie odkrył. Jego konkurenci by się nie dowiedzieli, że on był tam w górze. On potrzebował podnieść tylko tę jedną gałąź, popatrzeć i znów ja opuścić. On sam pozostałby zupełnie ukryty. Podniósł więc gałąź i patrzył, jak ludzie ustawiali się na rogach ulic.

Przyszedł tam Mr. Jones z chorym dzieckiem. On słyszał w swojej własnej restauracji, jak przed kilku dniami rozmawiali o tym kapłan z lekarzem. 'To dziecko było śmiertelnie chore. Miało gorączkę i lekarz próbował ja obniżyć. Lecz nie udało mu się. Temu dziecku nie wolno było w ogóle opuszczać domu,..'. Tak to słyszał od swoich własnych klientów. „Lecz oni są tak fanatyczni, że przynieśli to dziecko, pomimo

chłodnego marcowego wiatru. Owinęli je do kołdry - dziesięcioletnia dziewczynkę. Co za fanatycy! Gdy przyjdzie znowu do mojej restauracji, naturalnie to dziecko będzie martwe. Ach, ja już Mu powiem moje przekonanie!"

56 Po pewnym czasie, wrzawa spotęgowała się i wszyscy ludzie biegli na ulicę. Pierwszy, który dobiegł do skrzyżowania ulic - Alleluja i Glory, był łysy rybak nazwiskiem Szymon, który powiedział: „Ludzie, zechciejcie ustąpić na bok!” Jemu towarzyszyło tych jedenastu innych, którzy również mówili: „Proszę zrobić miejsce! Nasz Mistrz miał wczoraj wieczorem potężne nabożeństwo. Moc wychodziła z Niego i widział wielkie wizje. Dzisiaj rano jest zmęczony i chciałby iść na śniadanie. Zechciejcie proszę zejść z drogi!”

Wtedy przyszła tutaj rodzina Jonesa z tym dzieckiem. Rybak i inni mówili: „Zejdźcie proszę na bok!” „Ale my mamy przecież dziecko, które umiera. Lekarze je odstawili. Pozwólcie nam chociaż...”.

„Jest mi przykro. Wszyscy by to chcieli. Nie mogę na to zezwolić. Musicie zejść z drogi. ON właśnie teraz przychodzi. Proszę zrobić miejsce”.

57 Mogę widzieć jak ten mały stróż tam ze swojej strażnicy na drzewie patrzył w dół. Widział, jak Mr. i Mrs. Jones przed całym ludem upadli na swoje kolana i wołali: „Panie, Boże nasz, nie omiń nas. O drogi Zbawicielu wysłuchaj moje pokorne wołanie. Ty, który okazałeś łaskę innym, nie omijaj i nas”.

Gdy tamtędy przechodził, zatrzymał się i powiedział: „Mr. Jones, przynieś mi wasze dziecko”. Było to jakieś przekonywujące.

ON jest dzisiaj jeszcze ten sam. To nie wymagało karty do modlitwy, to nie wymagało żadnej grupy, wymagało to tylko wiary, jaka miał ślepy Bartymeusz, który siedział na drodze przed miastem. Jak mógł go Jezus słyszeć, który oddalony był od Niego około dwieście metrów? Jednak jego wołanie: „Jezusie, Synu Dawida, zmiłuj się nade mną!” zatrzymało Go. Ktoś dotknął się Jego szaty. On odwrócił się i powiedział: „Przyprowadźcie go do Mnie”.

Oni przynieśli to dziecko. ON włożył ręce na to dziecko; to było wszystko. Ojciec wziął je i parę chwil później biegło ulicą w dół. Gorączka ustąpiła.

Trochę go to zmiękczyło. Pomyślał: „Może jest On jednak prorokiem”. Jakoś zaczynał wierzyć.

Wy wiecie, takie rzeczy nas przekonują, ponieważ On jest Słowem - nie ten „Ja byłem”, lecz ten „JA JESTEM”.

58 Teraz więc przyszedł pod drzewo. Zacheusz podniósł trochę gałąź i spojrzał w dół. Gdy On przyszedł do tego drzewa, myślał sam w sobie: „Czy On nie mógłby jednak być prorokiem? Może jest jednym”. Widzicie, musicie mieć wiarę. „Czy mógłby On nim być?” ON skłonił swoją głowę, gdy przyszedł pod drzewo, jaki był Jego łagodny sposób.

Gdy Go zobaczycie, coś się zmieni. Będziecie przemienieni. Nie możecie dłużej być tymi samymi. Ja słyszałem o Nim, wy słyszeliście o Nim; lecz gdy poznałem Go, to Słowo, nie mogłem już pozostać taki sam. Coś jest w Nim, co jest inne niż u innych ludzi. Coś jest w Nim, co jest inne niż u biskupów, kardynałów, papieży itd. Coś w Nim jest innego.

59 Ten mały Zacheusz zostały dotknięty. A modlitwy Rebeki zostały wysłuchane. Kiedy On przeszedł pod drzewem, powiedział, „W porządku, ja muszę przeprosić Rebeke kiedy powrócę . On jest w drodze do Lewinskiego; to jest w porządku .On zje w innej restauracji, teraz wszystko jest w porządku” Rozumiecie, on zobaczył Jego.

Gdy był pod drzewem, pozostał stać, spojrzał w górę i powiedział: „Zacheuszu! Zstąp szybko w dół; gdyż dzisiaj muszę być w twoim domu”. ON wiedział, że on tam w górze był. Wiedział także kto on był.

60 Bracie, siostrzo, On jest wczoraj, dzisiaj i na wieki ten sam. Dzisiaj rano ma On tędy przechodzić. On przechodził przez to miasto, aby być u nas w tym tygodniu.

Wiecie, gdyby prezydent Johnson miał przybyć do Topeki, przybrano by miasto flagami i przyozdobiono ulice. Przygotowano by mu wielkie przyjęcie. Gdy przychodzi Jezus, prawie nikt się nie zjawi, aby Go zobaczyć. Prezydenta musi wprowadzić do miasta eskorta policji. Lecz my mamy jeszcze dosyć wolnych miejsc. Czy widzicie tę różnicę? Oni nie mają zainteresowania w tym, aby Go widzieć.

Mam nadzieję, że dzisiaj rano jest tutaj taki Zacheusz, do którego On mówi, przechodząc.

On zszedł z drzewa w dół. Naturalnie krytycy mówili: 'Ten człowiek jest grzesznikiem,,.

Lecz on powiedział: „Panie, jeśli coś nieprawnie nabyłem, chcę to stokrotnie wynagrodzić. Oddam to z powrotem. Jeśli kogoś oszukałem, jestem gotowy, znowu to naprawić. Chcę to uczynić”.

Skłóńmy nasze głowy.

61 Zacheuszu, czy jesteś dzisiaj rano gotowy? Dlaczego teraz nie schodzisz z drzewa w dół? Dlaczego nie przyjdiesz? ON teraz przechodzi tutaj, idzie przez twoje serce, mówi do ciebie. Podczas gdy macie skłonione wasze głowy i modlicie się: Czy jest ktoś tutaj, kto chciałby powiedzieć: „Bracie Branham, ja byłem zawsze sceptykiem”. Pamiętajcie o tym: On był religijny. „Ja byłem niedowierzający, lecz teraz wierzę. O Boże, pomóż mojej niewierze”. Nikt nie patrzy wokoło, tylko ja i Bóg. „Podnoszę moja rękę nie do brata Branhama, lecz do Ciebie i mówię: Nie omijaj mię, drogi Zbawicielu. Usłysz moje pokorne wołanie. Panie, uczyni ze mnie prawdziwie wierzącego. Przyjdź i idź dzisiaj ze mną do domu i pozostań tam”. „Dzisiaj muszę gościć w twoim domu”.

Czy chcecie podnieść wasza rękę i powiedzieć: „Pamiętaj o mnie, o Boże”? Niech cię Pan błogosławi i ciebie, ciebie. „Pamiętaj o mnie, o Boże. Chodź ze mną dzisiaj do domu. Wiem, że Ty jesteś tutaj. Ja wiem, że znasz moje serce. TY mówisz teraz do mnie. TY wiesz, co uczyniłem niewłaściwie. TY wiesz nawet, że należą do zboru pełnej Ewangelii, a pomimo to byłem taki obojętny. Nie czyniłem to właściwie. Zaniedbywałem zgromadzenia modlitewne i stawiałem wszystko inne nad to. Czyniłem rzeczy, które nie są zgodne z naszą wiarą”.

62 „Jestem kobieta, i wiem, że ubierałam się niewłaściwie. Obcinałam na krótko moje włosy i nosiłam makijaż. Przy tym miałam być siostra, która wierzy pełnej Ewangelii. O Panie, bądź mi miłościw. Chciałabym, abyś szedł dzisiaj ze mną do domu. Od dzisiaj chcę być żywym przykładem Chrystusa”. Czy nie chcecie wy, którzy odczuwacie obecność Bożą, podnieść wasza rękę i powiedzieć: „Módl się za mną”? Niech cię Bóg błogosławi, Niech cię Bóg błogosławi. Niech cię Bóg błogosławi. Niech was Bóg błogosławi, siostry. Tak.

63 Ojczy Niebieski, niektórzy z żeńskich i męskich „Zacheuszy” odsunęli gałąź i wyglądali. Oni poznali, że Jezus wie, gdzie mieszkają, gdzie się znajdują. ON im objawił, że stoją niewłaściwie. Dużo, dużo rak zostało podniesionych. Ojczy, proszę, idź z nimi dzisiaj do domu, bądź gościem w ich domu, mieszkaj w ich sercach. Niechby nie zapomnieli tego poranka. Jest to jakieś dziwne, że próbuję wnieść trochę humoru w mieszane zgromadzenie. Jednakże w tym momencie, w którym chodzi o to najważniejsze, ludzie powinni poznać, kto jest z nami tutaj dzisiaj rano: Słowo, które potwierdziło się między nami, w naszym mieście - sam Pan Jezus, to ucieleśnione Słowo, działa przez ludzkie ciało. O Boże, niechby to poznali nasi drodzy przyjaciele i byli doprowadzeni bliżej Ciebie.

Ojczy, jeszcze raz proszę Cię: Idź z każdym Zacheuszem i każda kobieta, z każda Rebeka, do domu. Niechby ona poznała, że jej modlitwy zostały wysłuchane. Polecamy ja teraz Tobie. Niechby przyjęli Cię teraz do swoich serc bez wahania, jak ten Hebrejczyk w owym poranku, chociaż nawet byli przewrotni. Jezus powiedział: 'Także on jest synem Abrahama,,. TY, Ojczy, jesteś gotowy iść z nami do domu. Prosimy Ciebie: Nie opuść nas nigdy. Chodź z nami, gdy dzisiaj rano pójdziemy z tego śniadania. Sprawilo nam to radość i szczęście, móc widzieć się przez stoły, uścisnęliśmy sobie wzajemnie rękę, miłujemy jedni drugich, jak tylko potrafią to chrześcijanie.

64 Myślę o tym, że może nie będzie mnie już tu nigdy więcej. Być może nie zobaczę już więcej tej grupy, jak ona tutaj jest, przy takim śniadaniu. Lecz jestem pewny, Ojczy, że jeśli oni wezmą Ciebie z sobą do domu i pozostawia z sobą mieszkać, wtedy spotkam ich znowu przy owej uczcie, gdy bój będzie zwyciężony, i ten wielki stół na całym firmamencie zastawiony, przy którym potem będziemy siedzieć i widzieć się wzajemnie.

Widzę także dzisiaj rano kaznodziei z siwymi włosami, którzy już głosili, gdy ja byłem jeszcze chłopcem. Wierzę, że oni wykopali pnie drzew, wysadzili skały, założyli i utworowali drogi dla tych darów, o których prorokowali, że one przyjdą. Niech Bóg ich

błogosławi, błogosławi wszystkich. Błogosław te miłe kobiety, które ponosiły ofiary, aby ich mężowie mogli głosić, i ofiary, które przynoszą wszyscy chrześcijanie. Bądź z nimi, Ojciec.

65 W ów wieczór będziemy tam siedzieć i oglądać się przez stół. Być może nie zobaczymy się już więcej od dzisiejszego poranka do tamtego czasu. Bez wątplenia popłyną nam także tam łzy radości po naszych policzkach, gdy przez stół podam i uścisknę wam rękę. Potem zobaczymy Go, gdy On przyjdzie. Jak szczęśliwi będziemy, że zstąpiliśmy z drzewa-może z drzewa przepisów, denominacji lub tym podobne, z naszego samolubstwa, z naszych nierozsądnych dróg albo z obojętności w stosunku do Niego, że wyszliśmy z naszego zaślepienia do światła! Potem będziemy się z tego cieszyć, gdy zobaczymy Go wchodzącego w Jego królewskiej szacie, gdy On będzie przechodził wzdłuż stołu i swoją kosztowną ręką będzie obcierał wszystkie nasze łzy z oczu i powie: „Nie płacz. Wszystko minęło. Wejdź do radości twojego Pana, które są dla ciebie przygotowane od założenia świata”. Ojciec, pozostań przy nas. Idź z nami do domu i pozostań przy nas. Prosimy o to w imieniu Jezusa. Amen.

66 Miłuję Go, miłuję Go,
drogiego Baranka Bożego
który umiłował mnie
i umarł za mnie
na drzewie krzyża.

Gdy wychodziłem na drzewo, On mnie już miłował. Patrzcie, na jakie drzewo On dla mnie wstąpił: na krzyż, na to wzgardzone drzewo.

... na drzewie krzyża.

Patrzcie, na jakie drzewo On wstąpił, aby was z waszego drzewa sprowadzić w dół.

Wy nie możecie Go miłować, bez wzajemnej miłości. Podajcie sobie teraz ponad stołem ręce i powiedzcie: „Niech cię Bóg błogosławi, pielgrzymie”.

... który umiłował mnie

i umarł za mnie na drzewie krzyża.

Czy miłujecie Go z tego powodu, że On poszedł dla was na drzewo, aby was sprowadzić w dół z waszego drzewa? Czy nie chcecie, aby On dzisiaj rano szedł z wami do domu? Ilu weźmie Go z sobą? Podnieście wasze ręce. „Amen!” Niech was Bóg błogosławi.

67 Wy kupcy, zanim pójdziemy stąd, chciałbym jeszcze chwilę mówić do was.

Jeśli nie jesteście jeszcze chrześcijaninem, nie macie jeszcze społeczności z chrześcijanami, wy ludzie, jeśli przyjęliście Chrystusa i podnieśliście waszą rękę: Idźcie do jednego z pasterzy tutaj i powiedzcie mu, co czyniliście. Oni was przyjmą. Niechby jeden z pastorów napisał list dla tego młodego kolorowego brata. To była łaska, że ten młody człowiek, który tam siedział i uważał, wczoraj wieczorem uwierzył. Pojmujecie to? Duch skłonił się do niego. Billy i moja żona opowiadali mi o tym, gdy byliśmy w domu. ON zwrócił się do niego, gdy był tam w rogu, znalazł go i wziął go do domu. To jest suwerenność! Zabierzcie Go z sobą. Przyłączcie się gdzieś do jakiejś grupy, która głosi pełne Słowo, abyście mogli mieć społeczność. Przy wszystkim trzymajcie się mocno Słowa. Tak jest

Kupcy, czy wiecie, co stało się z Zacheuszem? On stał się członkiem kupców pełnej Ewangelii w Jerychu. Tak jest. On należał tam do tej grupy. To brzmi odważnie, lecz jest taką prawdą jak to pozostałe. Jestem pewny, że Jezus nie założyłby nic innego jak grupę pełnej Ewangelii a Zacheusz przyłączyłby się do niej. Więc, Zacheuszu, uczyni to samo.

Niech was Bóg błogosławi aż do zobaczenia się dziś wieczorem. Przekazuję to nabożeństwo teraz znowu pastorowi.



www.messagehub.info

Kazania wygłoszone przez
William Marrion Branham
„...w dniach głosu...” Obj. 10:7